Nr. 273. We Lwowie Niedziela dnia 2 Października 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od ednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 1 października.

Przemówienie prezydenta gabinetu, hr. Thuna, na wczorajszem posiedzeniu izby skonstatowało wyraźnie zupełne porozumienie rządu z prawicą, o ile idzie o parlamentarne załatwienie sprawy ugody z Węgrami. Rząd na równi ze stronnictwami większości pragnie szczerze, aby jego przedłożenia ugodowe przedyskutowane były przez izbę. Rząd widzi w zawarciu ugody z Węgrami konieczność państwową, wszelki zaś rozdział cłowy z drugą połową monarchji byłby klęską dla ekonomicznych interesów tej połowy. Rząd staje przed izbą z szeregiem ważnych projektów ustawowych, których domaga się dobro ludów, w ich przeto interesie powinna izba rozpocząć pracę ustawodawczą... Wśród tej mowy szefa gabinetu nie brakło naturalnie zwykłych wykrzykników wolfowsko-szenererowskich, ostatecznie jednak mocno zredukowane szeregi obstrukcji nie zdołały przerwać prawidłowego toku rozpraw. Izba dokonała tedy wyborów i uporała się z wnioskiem br. Schwegla.

Głosowanie nad pierwszą częścią tego wniosku — skutkiem nieobecności chwilowej Czechów — przyniosło dość oryginalną niespodziankę. Oto stronnictwa opozycyjne miały większość dziesięć głosów. „Pesymista" wiedeński z organu naftowego wyciągnął z tego faktu zaraz konkluzję, że prawica nie ma większości w izbie — naturalnie przemilczał równocześnie, ilu posłów z tej prawicy w czasie głosowania w izbie brakowało.

Głosowało ogółem 334, nie było przeto w izbie — po odtrąceniu tych posłów, który bądź zmarli, bądź złożyli mandaty, przeszło ośmdziesięciu. Wśród tej cyfry z opozycji znalazłoby się zapewne tylko kilku lub kilkunastu.

Nie było ich zapewne dlatego, iż wiedzieli, że owa część wniosku br. Schwegla wymaga dwóch trzecich części i wiedzieli, że frakcje opozycyjne takiej ilości głosów w żadnym razie nie zgromadzą. Wszelakoż stronnictwa prawicy powinny z tego zdarzenia zaczerpnąć dla siebie przestrogę, aby nie lekceważyć sobie żadnego głosowania w izbie, w przeciwnym razie mogą narazić się na stokroć gorsze niespodzianki ze strony opozycji, która z pewnością będzie czujna i w pełnym bojowym szyku na swych posterunkach.

Komiczne wrażenie wywołuje argumentacja pism opozycyjnych, które na podstawie przypadkowego kompletu rezultatu w mowie będącego głosowania, dowodzą z poważną miną, że gabinet hr. Thuna nie ma już większości w izbie, na której mógłby się opierać, że przeto powinien niezwłocznie podać się do dymisji.

* * *

Od kilku dni utrzymują się uporczywie pogłoski o jakoby postanowionej już dymisji dra Baernreithera, który w gabinecie hr. Thuna reprezentuje poważny odłam lewicy, wiernokonstytucyjną wielką własność. Najbliższe dnie przyniosą zapewne coś pozytywnego w tej mierze — dziś natomiast niepodobna w przybliżeniu nawet orzec, które z przytaczanych motywów tej dymisji są prawdziwe. Jedni twierdzą, iż opozycyjna postawa hr. Thuna wobec znanego warunku br. Schwegla uniemożliwi drowi Baernreiterowi dalsze pozostanie w gabinecie; drudzy — i ci mają za sobą bezwarunkowo większe prawdopodobieństwo — wskazują na wczorajszą deklarację hr. Thuna, głoszącego zupełną solidarność gabinetu z prawicą, jako na wyłączny powód zamierzonego jego wystąpienia z rady korony. Dr. Baernreiter, jako reprezentant wielkiego odłamu lewicy niemieckiej, rzeczywiście wygląda w łonie gabinetu — solidaryzującego się jawnie z prawicą — na anomalję. Nie zmniejsza tego znaczenia bynajmniej fakt, iż większa własność niemiecka dla sprawy ugody z Węgrami odłączyła się od obstrukcji. Jako prawdopodobnego następcę dra Baernreitera na fotelu ministerjalnym, lecz nie dla teki handlu — wymieniają dra Bilińskiego. Wszelakoż ten ostatni, objąłby w takim razie *ressort* kolejowy, tekę handlu zaś p. Wittek. Ta kombinacja jest rzeczywiście bardzo prawdopodobną.

* * *

Rewolucja pałacowa w Pekinie nie miałaby wcale wielkiego dla Europy znaczenia, gdyby nie zmiana stosunków na tym krańcowym Wschodzie, gdyby nie wojna japońsko-chińska, wystąpienie czynne na widownię polityczną wielkiego, wprawdzie dotąd miejscowego tylko, mocarstwa Japonji, koalicje mocarstw europejskich z tego powodu, ich zabory formą dzierżawy wieloletniej maskowane, ich ścierania się otwarte i ostre, chociaż dotąd do dyplomatycznej pisaniny i miejscowej intrygi ograniczone. Czy ta względna wstrzemięźliwość, to ograniczenie chwilowe pożądliwości mocarstwowej długo potrwa? Dla dobra Europy, dla pokoju, którego ona tak bardzo potrzebuje, pragnąć należy, by wytrwały one jak najdłużej. Ale czy to w Pekinie, czy nawet w owem nędznem korejskiem Soeulu, tyle jest nagromadzonych do otwartej europejskiej kłótni materjałów, iż lękać się można, azali kłótni tej nie przyśpieszy nawet tak marny wypadek, jak rewolucja pałacowa, wytrącająca rządy z rąk niedojrzałego i słabego, chociaż może ożywionego dobremi chęciami młodzieńca, a składająca je w ręce kobiety starej, wcale jednak niezgrzybiałej, ale żądnej władzy i panowania.

Zdetronizowany cesarz Tsaiti, albo według urzędowej nazwy cesarz Kuangsy (co znaczy: przedłużenie świetności) urodził się 2 sierpnia 1872 roku, wstąpił zaś na tron już w r. 1875 w dniu 12 stycznia jako następca swego krewniaka, syna dzisiejszej cesarzowej wdowy. Od 1875 do 1881 r. cesarzowa ta, wraz z rodzoną matką cesarza, sprawowała opiekę nad cesarzem i rządy kraju. Po śmierci tej drugiej, pozostała sama opiekunką cesarza i rejentką kraju aż do 4 marca 1889 r., w którym siedmnastoletni Kuangsi sam objął rządy. Ta samodzielność młodocianego cesarza była jednak bardzo ograniczona przez ścisłą kuratelę, jaką nad nim rozciągnęła ciotka i adoptowana matka, kobieta energiczna i żądna władzy, która będąc rejentką i opiekunką, tak wychowaniem swego pupila kierowała, by się nie mógł nigdy z pod jej wpływu wydostać. Głównym jej doradcą i pomocnikiem był znany dobrze Europie Li-Hung-Czang. Pomagał on jej zwłaszcza do rozbijania przeróżnych intryg, na dworze pekińskim bardzo zwyczajnych, a z niezrównaną, prawdziwie chińską przebiegłością prowadzonych.

Przyjaźń ta, a właściwiej mowiąc, spółka, przetrwała do tej pory, skuta wspólnością interesu. Cesarzowa matka bowiem tak samo jak jej wspólnik ma być tego przekonania, że wprawdzie władza jest rzeczą bardzo słodką, ale przedewszystkiem służyć powinna do gromadzenia osobistych bogactw. Wiek wcale jej przekonań nie zmienił. Cesarzowa Tsu-hsi ma lat 64 skończonych, Li-Hung-Czang —75. Cesarz, jeżeli żyje, a zdaje się, że pierwsza wiadomość o jego nagłej śmierci była fałszywą czy przedwczesną, ma lat 26.

Jestto już trzeci zamach stanu, dokonany przez cesarzową matkę do wspólki z Li-Hung-Czangiem

KORESPONDENCJE.

Poznań 29 września.

(Demonstracja niemiecka).

Jakby na urągowisko urządzili niemieccy prawnicy swój kongres tam właśnie, gdzie przed kilku tygodniami rozpędzono brutalnie zgromadzenie polskich lekarzy i przyrodników. Gdy wieść się rozeszła, że władze zakazały zjazdu polskich uczonych w Poznaniu, przypuszczano tu i owdzie, że pro ta delikatność spowoduje Niemców do wybrania innego miejsca na kongres niemieckich prawników. „Ale — powiada *Dziennik Śląski* — z góry wydano hasło, że zjazd jurystów ma być manifestacją niemieckości w prowincjach wschodnich. Kongres polski rozbito pod pozorem, że państwo na demonstrację polityczną pozwolić nie może, przy kongresie niemieckim ta demonstracja stała się argumentem za urządzeniem zjazdu w Poznaniu".

W tym duchu mniej więcej przemówiła z powodu kongresu prawników niemieckich cała prasa polska, a Niemcy? Oni, jak zwykle, z bezprzykładną zuchwałością powiedzieli: „To zupełnie co innego, mój Maćku." Hakatystowska *Schlesische Ztg.* mówi z uśmiechem cynicznym, że „Niemsy mają nietylko prawo, ale obowiązek bronić demonstracyjnie swych braci na wschodzie przed wynarodowieniem, ale wara fanatycznym Polakom zwoływać elitę świata słowiańskiego do Poznania. Niemcom wolno gromadzić się, gdzie im się tylko podoba i bezczelnością jest pretensja Polaków, aby ich się o pozwolenie pytano. Powtarzamy raz jeszcze, że jak warszawskie i czeskie pisma przedwcześnie zdradziły, kongres lekarzy polskich w Poznaniu miał być demostracją słowiańską."

Tak przemawia organ hakatyzmu, nie wspominając oczywiście ani jednem słowem, że z programu kongresu usunięto najlżejszy cień demonstracji, że nawet nad toastami bankietowemi zaprowadzono cenzurę i że zarząd słowem honoru zapewnił prezydenta naczelnego o zupełnej bezpolityczności kongresu Fałszem est także, ażeby pisma warszawskie i czeskie miały cośkolwiek wspominać o manifestacji słowiańskiej. To wymysł tendencyjny kuźni hakatystowskiej dla stłumienia protestów, które wśród niedobitków liberalizmu niemieckiego miały jeszcze odwagę się tu i owdzie odzywać.

Listy z kraju.

Żółkiew 28 września. *(Poświęcenie gmachu „Sokoła".)* Uroczystość poświęcenia nowowybudowanego gmachu „Sokoła" odbyła się tutaj dnia 25 bm. A więc po kilkuletniej tułaczce po lokalach znalazł „Sokół przecie własne swe gniazdo. U wylotu Wałów królewskich przy ul. Lanikiewicza stanął dom piękny, murowany, wedle nowoczesnych wymagań sztuki budowlanej aż do najdrobniejszych szczegółów wykończony; zawiera dużą, wysoką, pysznemi malowidłami zdobną salę gimnastyczną i przylegające do niej 2 pokoje z kuchnią z jednej i 4 pokoje dla codziennych zebrań towarzyskich przeznaczone z drugiej strony, oraz przedsionek z trzema wchodami. Stanął przybytek rozrywki i zabawy użytecznej, uprawianej w chwilach wolnych od zajęć, przybytek kultywowania zdrowia dla nas, dziatek naszych i rodzin. Obok przytyka boisko i plac ćwiczeń, nie zapomniano też o kręgielni. Artystyczna ornamentacja wnętrza gmachu, będąca wynikiem kilkumiesięcznej, sumiennej pracy elewa wiedeńskiej akademji sztuk pięknych, p. Czapka, budzi podziw, rozkoszuje się nią oko i zasługuje na wszelkie uznanie. Nieustanne zabiegi wydziału zostały uwieńczone widomym skutkiem, szczere życzenia Żółkiewian spełniły się nareszcie. Że zaś w dzisiejszych czasach objawiającego się na różnych polach dekadentyzmu *fin de siècle* i zdegenerowania pokolenia ludzkiego, instytucja w rodzaju powyższej, mająca w pierwszym rzędzie na oku wyrabianie i wzmacnianie sił fizycznych, wychodząc z zasady *in sano corpore sana mens* jest potrzebną, ba nawet konieczną, dowodzić chyba zbędne, jest to bowiem jasne i zrozumiałe dla każdego człowieka na rzecz trzeźwo i bez uprzedzeń się zapatrującego.

Na poświęcenie sokolni przybyli pociągiem południowym umundurowani członkowie „Sokoła" lwowskiego, gródeckiego, sokalskiego i jaworowskiego, razem około 40 i wprost z dworca pomaszerowali w zwartym szeregu do kościoła farnego celem wzięcia udziału w solennem nabożeństwie. Z kościoła, w połączeniu z tutejszymi druhami, niosącymi swój śliczny sztandar, udali się rynkiem do sokolni. Gdy w przestronnej sali ćwiczeń zaroiło się od licznego zebrania inteligencji, mieszczan i ludu, dokonał aktu poświęcenia budynku i wypowiedział słowo wstępne, błogosławiące ks. katecheta Szczepaniak. Zastanawiając się nad symbolem towarzystwa, ptaszyną śmiałą, bystrą, wzlatującą wysoko i celującą roztropnością i męstwem, dał wyraz pragnieniu, aby tesame zalety, możliwie wydoskonalone, stały się udziałem i własnością naszych „Sokołów". Chór odśpiewał: „Straż nad Wisłą" i kantatę okolicznościową. W dalszym ciągu odczytano nadeszłe z różnych stron depesze gratulacyjne, między innemi od związku „Sokołów" czeskich w Pradze, od „Sokoła" berlińskiego, krakowskiego, stryjskiego i wielu gniazd krajowych, oraz od osób prywatnych, jak od marszałka powiatu i posła sejmowego p. Starzyńskiego, bawiącego w nadwiślańskiej stolicy kraju, od druha Kaliksta Morawskiego, przebywającego w Mielnicy, tudzież serdecznem ciepłem tchnący telegram b. notarjusza w Żółkwi, przeniesionego do Drohobycza, p. Józefa Hejdy i jego żony, pani Heleny, którzy w ubiegłym roku ofiarowali wspaniały sztandar „Sokołowi".

Z kolei przemówił prezes „Sokoła", druh Alfons Borowski, będący duszą towarzystwa. Nadmieniwszy, że dzieło przed rokiem rozpoczęte, wskutek życzliwości i poparcia gminy, konwentu OO. Dominikanów, właścicieli większych posiadłości i obywateli miasta Żółkwi zostało szczęśliwie ukończone, wyraził szlachetnym ofiarodawcom, jak niemniej budowniczemu miejskiemu, p. Jaffemu, który przez cały czas trwania budowy kierował nią osobiście i sporządzał plany bezinteresownie — serdeczne słowa podzięki, prosząc ich, by w przyszłości niezmienną jak po dziś dzień otaczali sokolstwo życzliwością. Imieniem miasta odezwał się burmistrz, dr. Maciulski, podnosząc znane każdemu zasługi prezesa Borowskiego około urzeczywistnienia dążeń towarzystwa do wystawienia własnego domu, do założenia własnego ogniska. Jego mrówcza zapobiegliwość, niezmordowana praca i niespożyta chęć służenia dobrej sprawie zjednały mu serca tutejszych mieszkańców, a niezawodnie i przyszłe pokolenia z wdzięcznością będą o nim wspominały. Oświadczył, iż gmachem „Sokoła" zaopiekować się musi miasto, choćby ze względu, że budynek sam przez się stanowi ozdobę miasta.

Następnie zabrał głos prezes związku „Sokołów" dr. Antoni Dziędzielewicz. Mowca wyłuszczył i uzasadnił przedewszystkiem znaczenie i tendencje towarzystw sokolich, częstokroć zapoznawane i mylnie tłomaczone, wykazał dobitnie działalność i oparty na gruncie narodowym program „Sokołów". Popieranie idei sokolej uważa nie za ofiarę, ale za obowiązek społeczeństwa. Ono właśnie jest powołane dbać o tę instytucję i zająć się nią nie dorywczo lub chwilowo, lecz stale i gorliwie także później, gdy przebrzmią echa uroczystości, gdy zamilknie potok pięknie płynących słów, gdy otworzy się szare, niepewne i bezdenne jutro, które w swem zanadrzu przynieść może snadno niejeden cierń, niejeden zawód, niejedno rozczarowanie. Zaznaczył dalej mowca, że wyodrębnianie, ekskluzywność, uprzywilejowane stanowisko i hegemonja jednej klasy społecznej nad drugą, murem chińskim od siebie oddzieloną, były kardynalną wadą charakteru polskiego i doprowadziły w dalszej nieubłaganej konsekwencji kataklizmów dziejowych do rozbicia naszej nawy narodowej, dlatego jest za zdemokratyzowaniem instytucji sokolej na wzór istniejących w Czechach, Anglji i Szkocji zakładów gimnastycznych, ażeby z nich korzystały jak najszersze warstwy społeczne, a wówczas nastąpi nietylko fizyczne, ale w parze z niem i moralne odrodzenie narodu, zabłyśnie jutrzenka lepszej przyszłości. Należy tylko nie schodzić z tego piedestału i wytrwać na określonem stanowisku — *usque ad finem.* Wywodom szanownego mowcy, streszczonym tu w główniejszych zarysach — które w zachwyt wprawiły zebranie, przyjętym salwą długotrwałych oklasków, niepodobna odmówić zupełnej słuszności, mówią one same za siebie, boć „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele". I znowu chór zaśpiewał „Marsz Sokołów" i polski hymn narodowy, który stojąc z zapałem wysłuchała publiczność.

Pozostaje jedno życzenie, aby druhowie tutejsi mając obecnie miejsce ku temu, przyrządy odpowiednie i tak wprawnego nauczyciela gimnastyki, jakim jest p. Franciszek Janikowski, który w zeszłym roku odbył kurs fachowy i złożył egzamin specjalny we Lwowie, pilniej niż dotychczas uczęszczali na ćwiczenia. Liczba członków dobiegająca setki, mogłaby wykazywać większą cyfrę członków ćwiczących, aniżeli 10 procent zaledwie. Dewiza wypisana na sztandarze sokolim wtedy będzie miała wartość realną, jeżeli w czyn ją będziemy wprowadzali, je-

Kronika niedzielna.

Ostatnich dni kilka były prawdziwie świątecznemi dla Lwowa, a dla sprawozdawców dziennikarskich okazały się dniami utrapienia i rwetesu.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza, zjazd Tow. pedagogicznego, zjazd członków kółek rolniczych, zjazd leśników i zjazd aptekarzy — wszystko to w jednym czasie, niemal na jedną godzinę, dało sobie *rendez-vous* we Lwowie.

Dwa grzyby w barszczu za wiele, a cóż dopiero tyle tego!...

Nie do mnie należą sprawozdania z tych wszystkich pięknych objawów naszego życia i pracy — niech się tem delektują moi koledzy, którzy z natury swego zawodu muszą czasem dopatrzeć się tego, czego oko zwykłego filistra nie dostrzeże — ale wolno mi jednak ze stanowiska ogólnego coś o tem i owem powiedzieć. Kronikarz, a do tego niedzielny, bardzo często musi sadowić się na tem stanowisku i to sam, bez żadnej literackiej asystencji, a czasem nawet, odosobniony...

Otóż, wystawa ogrodniczo-pszczelnicza wspaniała, imponująca swoimi okazami, a te znowu są dowodem, że u nas mogą, chcą i umieją pracować — dlaczegóż więc te ciągłe stękania, jęczenia i brzdąkania na nutę pesymistyczną, rozbrzmiewające z cicha po wszystkich kątach kraju? Ile razy damy jakiś dowód naszej żywotności, to mniejsza o to, że nie możemy wyjść z podziwu zkąd się to wzięło, lecz nie dowierzamy i *par force* pragniemy dopatrzeć w tem pewnej sztuczności, jakiejś śruby, ciśnionej przez tendencyjne ręce, które to na wierzch wydostały...

Ot, po prostu, za mało mamy wiary we własne siły, w siebie — nie wiemy, czem jesteśmy, czem możemy być, jaki duży kapitał społeczny w nas siedzi — dlatego stękamy ciągle i zdaje nam się, że tak być powinno, bo inaczej być nie może...

A jednak może być i powinno być inaczej!

Pogody ducha nam brak, a ta jest fundamentem przyszłości, choćby teraźniejszość była tak twarda, jak nasza..

Niema takiego położenia, któregoby opanować nie było można, ale nie trzeba nigdy wątpić w siebie, bo nic tak nie podgryza zdrowej i odpornej energji w społeczeństwach, jak zwątpienie.

Ileż to razy słyszymy na wszystkie strony, że opanować teren handlowy przez siły polskiego społeczeństwa, jest niemożebne, bo żydzi tak zagarnęli wszystko, że niepodobna im tego odebrać — a jednak, gdy się bliżej rozpatrzymy w działalności kółek rolniczych, bez posługiwania się optymizmem, wychodzi, jak dwa razy dwa cztery, że na tem polu, przy systematycznej pracy, z małymi nawet kapitałami, można dokazać wielkich rzeczy...

Ostatni zjazd uczestników kółek rolniczych, był przedewszystkiem pouczający, bo objaśnił szerszą publiczność o głęboko pożytecznej działalności tej instytucji poczętej z nieśmiałej, drobnej inicjatywy, a rozrastającej się obecnie w potężne stowarzyszenie, które pod względem ekonomicznym nieobliczone krajowi może i powinno przynieść korzyści...

Do tego stowarzyszenia garną się wszystkie stany, wszystkie zawody, a przymiotnik: „rolniczy", stanowi tylko nazwę dominującego w nim elementu — zresztą, wszyscy żyjemy na tej roli polskiej, zaś kwestja pracy, jest tylko kwestją narzędzia, jakie człowiek w ręku trzyma, aby za jego pośrednictwem nauka, rozum, talent, fachowość, zawód wreszcie zbierały plony i powiększały duchowe i materjalne bogactwo narodu.

Z obrad ostatniego zjazdu Kółek rolniczych, mimo tego wszystkiego, co wyżej powiedziałem, okazuje się, że inteligencja prowincjonalna za mały w Kółkach bierze udział. Szczególniej zbyt szczupła liczba urzędników należy do nich, a objaśniano mnie również, że panowie oficjaliści prywatni z pewnym uśmiechem pesymistycznej pobłażliwości, omijają je. Oczywiście, zarzutu tego nie uogólniam — ale zapewniono mnie ze stron dokładnie obznajomionych ze sprawami Kółek, że w tym kierunku, są za liczne wyjątki, aby nie należało zwrócić na nie uwagi. Zapewne, że to się dzieje, ot tak bez myśli, bez tendencji — ale, swoją drogą, nie dobrze się dzieje tembardziej, że właśnie panowie oficjaliści na swoich stanowiskach, w sprawie Kółek rolniczych, mogą skuteczniej działać, aniżeli inni.

W naszych stosukach daleko więcej wyrządzają złego: niedbałość, nieokreślone lekceważenie, opieszałość i wreszcie w pewnych kierunkach obojętność, aniżeli zła wola. Możemy sobie powiedzieć na pocieszenie, że w naszem życiu publicznem objawy złej woli tak są drobne, odosobnione, sporadyczne, że ich w rachunek brać nie można. Prędzej dajemy folgę jakiemuś wybrykowi, wierzganiu w powietrze, coś w rodzaju „szprinców" ks. Stojałowskiego na ostatniem posiedzeniu Kółek rolniczych, aniżeli uplanowanej złej czynności. I to jest nie dobre, ale ostatecznie bez takich krewkich dygresji w życiu publicznem obejść się nie może nigdzie, a tembardziej u nas, którzy jesteśmy politycznie zdenerwowani i podrażnieni gwałtami i zbójecką robotą naszych narodowych wrogów. Musimy sobie wybaczyć wiele — w każdym razie nie wszystko...

Anormalnemu położeniu politycznemu, a po części i społecznemu w jakiem się znajdujemy — przypisać należy, że w pewnych opozycyjnych, czy jak je tam nazwać, objawach — robimy sobie na złość.

Niedawno czytałem np. w *Dzienniku Polskim* artykuły o sprawach piwnych we Lwowie. Człowiek przybyły wprost z kraju zdrowych stosunków ekonomicznych nie uwierzyłby w to, co w tych artykułach napisano. Toż to szantaż praktykował się tak bezczelnie, rozbój uczciwego przemysłu i handlu w jasny dzień, że doprawdy, nie już dzienniki, ale inne czynniki powinny były rozpocząć tu swoją interwencję. Istny brygantyzm handlarski! Założyło się tedy Towarzystwo akcyjne dla uzdrowienia takich niemożebnych stosunków.

Rzecz prosta, samo Towarzystwo, metoda jego działalności i praktyczne zachowania jej, mogą uledz krytyce — można się nie zgodzić na taką drogę uzdrowienia ekonomicznego, na jaką weszło akcyjne Towarzystwo — można nawet ją zwalczać, ale w zaciekłości stronniczej popierać całą siłą żydowskie i niemieckie z za granicy sprowadzane piwo, które jest złe, a wyrób jego i sprzedaż obliczone tylko na konkurencję z lwowskiem — to, doprawdy, przechodzi wszelkie pojęcie zdrowej logiki... Wygląda to tak, jak ten chłopak, co chcąc ojcu na złość zrobić biega z gołą głową po mrozie, aby sobie uszy odmrozić... Żydki z rozmaitych kątów Austrji i niemiaszkowie, chytrzy wrogowie naszej narodowości, sprowadzają do Lwowa haniebne lury i zacierają ręce, śmiejąc się z naszej naiwności.

A toż dosyć wziąć jedną szklankę takiego żydowsko-niemieckiego nektaru sprowadzonego gdzieś z przedpiekła, a drugą napełnić naszem lwowskiem piwem i obydwie po sobie wypić, to odrazu, bez żadnych ekspertów, można się przekonać o całej perfidji konkurencyjnej.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecne piwo lwowskie jest lepsze, jak dawniej było i że gwarancja jego dobroci silnie i skutecznie jest zabezpieczona przez ścisłą kontrolę — śrubowanie zaś lichych zagranicznych produktów, aby tylko „na złość" robić akcyjnemu Towarzystwu, uważać należy za jeden z tych niezdrowych objawów, który wyrządza krzywdę polskiemu przemysłowi, o co chyba opiekunom zagranicznych przekupniów, w gruncie rzeczy nie chodziło.

Jaxa Bogdaniec.

żeli racjonalnemi ćwiczeniami dopomożemy uzdrowieniu ciała, inaczej zasada ta zostanie martwą literą bez życia. Również dziatwa szkolna powinna systematyczną naukę gimnastyki pobierać regularnie w „Sokole“, co zapewne wyszłoby na jej korzyść.

Na cześć gości z miast sąsiednich wydano bankiet, uraczono ich gościnnie wspólnym obiadem, następnie „Sokoli“ tutejsi o godzinie 4 po południu odprowadzili ich na dworzec kolejowy i pożegnali się z nimi, na czem się skończyła uroczystość sokola.

Hruszów 29 września. *(Pożar).* W gminie naszej wybuchł dziś w południe groźny pożar. W przeciągu jednej godziny spłonęły dwie zagrody do szczętu i jedynie rychłej pomocy załogującej tu 2 dywizji 3 p. ułanów zawdzięczać należy, że pożar w czas został zlokalizowany, w przeciwnym razie niechybnie większa część wsi padłaby była ofiarą. Wszyscy panowie oficerowie jawili się na miejscu katastrofy zachęcając swoich słowem i czynem, szczególnie zaś, z nadludzkiem wysileniem, a nawet narażeniem się własnego życia pracowali pp. porucznicy Richter i Luppis, im też, jakoteż wszystkim przy pożarze pomocnym żołnierzom serdeczne „Bóg zapłać“.

Lipsko powiat cieszanowski. *(Misje.)* Dnia 19. z. m. odbyło się na stacji kolejowej w Bełzcu pożegnanie opuszczających nasze strony OO. Misjonarzy. Trzy tygodnie cieszyła się okolica nasza ich obecnością, a dzieło tych niestrudzonych pracowników winnicy pańskiej już pięknie się rozwija i najświetniejsze zapowiada plony. OO. Misjonarze zaczęli pracę swą w Lipskiej parafji, najgościnniej i najserdeczniej podejmowani przez naszego proboszcza, księdza kanonika Andrzeja Pączka, który dla dobra swoich owieczek nie szczędzi trudu i pod tym względem za wzór służyć może. Najświetniej zaznaczył się tydzień misyjny w Lipsku. Nauki odbywały się na cmentarzu kościelnym, gdzie OO. Misjonarze znaleźli w cieniu lip ambonę i ołtarz. Konfesjonały były w formalnem oblężeniu. Ogółem przeszło trzy tysiące wiernych przystąpiło do spowiedzi i komunji świętej. W niedzielę nastąpiło oddanie całej parafji opiece Królewej Korony Polskiej, a na koniec błogosławieństwo papieskie i błogosławienie dziatwy. Wiele osób przyjęli OO. Misjonarze do towarzystwa trzeźwości, a pamiątką misji pozostanie krzyż dębowy, wysokości dziewięciu metrów, który u swych stóp zgromadza niemal codziennie liczne zastępy pobożnych.

Nagrody na wystawie ogrodniczo-pszczelniczej.

II.

Dział owoców, warzyw, nasion itp.

Dar honorowy br. J. Brunickiego (2 solniczki) otrzymał p. Kaz. Piątkowski za zasługi około podniesienia sadownictwa. P. W. Gold, ogrodnik z Krasiczyna, otrzymał dar honorowy hr. W. Dzieduszyckiego (50 koron w złocie) za odmiany jabłek i gruszek zimowych najodpowiedniejszych do handlu. Nagrodę honorową przyznano także szkole ludowej w Goleszycach (nagrodę br. J. Brunickiego) za narzędzia ogrodnicze

Dyplomy honorowe przyznano: ogrodom krzeszowickim za najpiękniejszy i dobrze oznaczony zbiór owoców, szkole ogrodniczej w Tarnowie za warzywa, Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie za wydawnictwo miesięcznika *Ogrodnictwo*, galic. komitetowi uprawy tytoniu za tytoń.

Dyplomy uznania otrzymali: E. Gold ogrodnik z Krasiczyna za hodowlę, dom dla ziemian za nasiona i wydawnictwa, ogród botaniczny w Dublanach i szkoła ogrodnicza we Lwowie za warzywa, nasiona i rośliny miododajne, ks. E. Sanguszko za bogatą kolekcję warzyw, Witold Traczewski za zajęcie się wystawą włościan i jej urządzenie.

Medale złote przyznano: bar. Juljanowi Brunickiemu za szkółkę drzew owocowych i owoce, ks. Adamowi Sapieże z Krasiczyna za piękny i obfity zbiór owoców, Wartanowiczowi w Zazulińcach za piękne i dobre winogrona, St. Szarkowi z Dąbia za nasiona i warzywa, Adamowi ks. Sapieże za warzywa.

Medale srebrne przyznano: szkole ludowej w Geleszycach za szkółkę drzew owocowych. Za piękne zbiory owoców: Wł. hr. Dzieduszyckiemu z Putorzycy, R. hr. Potockiemu w Łańcucie, K. Piątkowskiemu we Lwowie, dr. J. Pawlikowskiemu w Medyce, Zygm. Stachiewiczowi w Busku, hrabinie Helenie Maras é z Jurkowa, hr. Stadnickiemu z Kresowa, zakładowi Helclów w Krakowie, drowi A. Tarnowskiemu z Kossowa, I. Piotrowskiemu z Kołomyi, Kupitzowi z Przemyśla, Z Szymanowskiej ze Spasowa, probostwu św. Anny ze Lwowa, szkole ludowej w Skołoszowie, St. Haduchowi w Jaćmierzu, J. br. Brunickiemu za zestawienie narzędzi ogrodniczych, Z. Stachiewiczowi za nasiona i warzywa, E. Mentzlowi z Dublan za staranną produkcję, kursowi rolniczemu w Jaćmierzu za warzywa, ogrodnikowi ks. Sanguszki za hodowlę, W. Traczewskiemu za warzywa, Towarzystwu ogrodniczemu w Rzeszowie za wydawnictwa.

Dary honorowe pochodzą, jak wiadomo od osób prywatnych, które oddały je do dyspozycji komitetowi. Samo Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze we Lwowie również wyznaczyło pewną ilość nagród honorowych, które *jury* objęło osobną uchwałą. I tak pierścienie złote otrzymali: L. Frege z Krakowa za dobrą kulturę roślin, F. Klimowicz za gustowne ustawienie roślin, W. Nowak, ogrodnik z Gumnisk za przedstawienie stopniowej kultury paproci, F. Hungendorf, ogrodnik z Krysowic za warzywa, W. Maciaszek kierownik szkoły ogrodniczej w Tarnowie za najpiękniejsze i umiejętnie prowadzone drzewka i szkółki owocowe, Z. Stachiewicz z Buska za zestawienie największej zbiorowej kolekcji owoców, E. Mentzl z Dublan za przeroby owocowe. Kilku wystawców otrzymało po 6 łyżeczek srebrnych lub szpilki złote.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 2 października.

Na wystawie ogrodniczo-pszczelniczej tombola i „noc wenecka.“

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Dwie sieroty“, dramat d'Ennery i Cormon; wieczorem „Szatani na ziemi“, operetka Souppego.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Niedziela (2): N. M. P. Rożańcowej. Wschód słońca o godzinie 6 minut 6, zachód o godzinie 5 minut 30.

Kontrola jesienna żołnierzy i rezerwistów zapasowych nieczynnej obrony krajowej odbędzie się we Lwowie w zabudowaniu komendy uzupełniającej obrony krajowej nr. 19 (ulica Jabłonowskich) w następującym porządku: w dniu 26. października r. b. dla zamieszkałych w śródmieściu, dnia 27. b. m. dla dzielnicy I., dnia 28. i 29. b. m. dla dzielnicy II., dnia 30. b. m. dla dzielnicy III., a dnia 31. b. m. dla zamieszkałych w dzielnicy IV. Kontrola dodatkowa odbędzie się dnia 21. listopada r. b.

Ankieta statystyczna. Centralna komisja statystyczna w Wiedniu, oceniając doniosłość statystyki miejskiej dla odnośnych gmin, kraju i państwa, zaprosiła delegatów miast większych na wspólną konferencję, celem ujednostajnienia prac statystycznych i uregulowania wydawnictwa p. t. „Oesterr. Städtebuch.“ Obrady, w których wzięło udział 20 reprezentantów najznaczniejszych miast monarchji, rozpoczęły się w Wiedniu d. 26. bm. pod przewodnictwem prezydenta centralnej komisji, szefa sekcji dr. Inama-Sternegg, a w obecności reprezentantów ministerstw: skarbu, oświaty i wyznań i spraw wewnętrznych. Po przeprowadzonej obszernej dyskusji, na podstawie wniosków postawionych przez dr. Löwy (Wiedeń), dr. Eberstallera (Grac), dr. Buchmüllera (Leoben), Pierla (Celowiec), Grünera (Opawa) i dr. Ostaszewskiego-Barańskiego (Lwów), uchwalono w ogólnych zarysach program statystyki miejskiej, w ten sposób, ażeby nadać jej więcej praktycznego znaczenia. Uchwalono także zmienić układ „Księgi miast“ w ten sposób, że na przyszłość nie będzie każde miasto osobno traktowane, ale wszystkie nadające się do porównań daty, opracowywane będą dla wszystkich miast razem, tabelarycznie. Przyjęto także wnioski delegata m. Lwowa, ażeby w jednym z najbliższych roczników opracować gruntownie kwestję kosztów poruczonego zakresu działania i ażeby dla miast mniejszych, biorących udział w „Städtebuchu“, opracować zarys regulaminu statystycznego. Oprócz tego powzięto uchwałę co do technicznej strony opracowania. Obecni na posiedzeniu reprezentanci rządu, zapewnili, że praca komitetu dozna jak najżyczliwszego z ich strony poparcia.

Wykonanie uchwał, sporządzenie wzorów i opracowanie materjałów poruczono komitetowi, w skład którego weszli pp.: dr. Eberstaller, dr. Feith, dr. Leeb, dr. Lövy i dr. Ostaszewski-Barański, a nadto ze strony centralnej komisji dr. Schmid i dr. Fuhrman. Komitet ten ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dr. Lövy i odbył cztery posiedzenia, w ciągu których ustalono program najbliższego rocznika i rozebrano pomiędzy siebie materjał do dalszego opracowania.

Zamach na króla rumuńskiego. *Budapesti Naplo* zamieścił nadesłaną mu z Orsowy wiadomość, którą jednak należy przyjmować z wielką rezerwą, że przeciw królowi Karolowi rumuńskiemu był uplanowany zamach anarchistyczny, jednak dzięki czujności węgierskiej policji państwowej, udało go się udaremnić przez to, że domniemanego wykonawcę zamachu aresztowano w drodze do Orsowy. Rzecz miała się tak: Posterunek żandarmerji w Orsowie otrzymał wiadomość, że zagraniczni anarchiści zamierzają wykonać zamach na życie króla Karola, a spełnienie zbrodniczego czynu poruczono pewnemu młodemu anarchiście, który właśnie znajduje się w drodze do Rumunji: Równocześnie otrzymał posterunek żandarmerji dokładny rysopis zbrodniarza.

Także kapitan odnośnego parowca węgierskiego Towarzystwa żeglugi morskiej i rzecznej został zawiadomiony o spisku i wezwany do zachowania największej przezorności. Onegdaj wieczorem w Pancsowie, na pokładzie parowca węgierskiego Towarzystwa żeglugi morskiej i rzecznej, znajdującego się w drodze do Semlinu, zauważono eleganckiego, według najświeższej mody ubranego młodzieńca, który na stosowne zapytania odpowiedział, że jest obcym, podróżuje dla przyjemności i chce oglądnąć budowle w Żelaznej Bramie. Ponieważ kanał ma być otwarty dopiero w przyszłym miesiącu, przeto nieznajomy młodzieniec zwrócił się do kapitana okrętu z zapytaniem, kiedy odjeżdża najbliższy pociąg z Orsowy do Rumunji.

Zawiadomiona o wszystkiem policja nie spuszczała już odtąd z oka podejrzanego młodzieńca, a kapitan Peregrini, po przebyciu do Orsowy kazał go aresztować. W koszarach żandarmerji zrewidowano jego ubranie i znaleziono przy nim paszport, opiewający na nazwisko Miłosza Demetrowicza. Paszport ten uważano za fałszywy. Przy badaniu, podejrzany młodzieniec nie chciał z początku wyjaśnić, w jakim celu i dlaczego przebywa na Węgrzech, później utrzymywał, że podróżuje z zamiłowania i dla rozrywki. W skrzynce, którą nieznajomy wiózł ze sobą znaleziono truciznę, dwa sztylety, pistolet, dwa noże i kilka zardzewiałych ćwioków. Co do tych przedmiotów odmówił nieznajomy wszelkich wyjaśnień. Wrzekomy Miłosz Demetrowicz pozostaje na razie w koszarach żandarmerji w Orsowie.

Życie kwiatów jest krótkie, więc i czarowny ogród, jaki na wzgórzu stryjskiem stworzyła w pałacu sztuki tegoroczna wystawa, zamknie już wkrótce swe podwoje. Urzędowy komunikat zapowiada na jutro już zamknięcie wystawy. Ale dziś musi być jeszcze wesoło, jak ostatni mazur przed pogaszeniem świateł balowych. Popołudniu o 2. rozpocznie się „wielka tombola ogrodnicza“, o zmierzchu zaś nastąpi „Noc wenecka“ przy oświetleniu całego placu elektrycznością i lampjonami kolorowemi, a orkiestra Rolla da z pewnością wszystko najlepsze, co posiada w swoim repertoarze.

Wystawie ogrodniczej zawdzięcza Lwów kilka dni, obfitujących w naprawdę miłe urozmaicenie. Publiczność nasza złożyła dowody, że kocha kwiaty i umie cenić pracę około ich hodowli. Wogóle wśród zwiedzających dostrzedz można było już nie tylko uznanie, ale zachwyt dla poszczególnych okazów i działów. Widzieliśmy n. p. jak jakiś znawca miał do kilku otaczających go osób formalne kazanie na temat niezwykłego okazu *panandus utilis* dra Sędzielowskiego, a zbiór ślicznych georginij br. Brückmana zamienił się w swego rodzaju Mekkę, do której wszystkie panie z obowiązku pielgrzymowały.

Lecz już istne djalogi toczyły się na temat wspaniałego istotnie obrazu, jaki roztoczyli lwowscy ogrodnicy Wolński i Kaczyński. Wieczorem zwłaszcza, gdy efekt podniesiony był strugami elektrycznego światła, miało się wśród tego lasu palm i egzotycznych krzewów, wśród najdelikatniejszych zapachów złudzenie tła jakiejś bajki z tysiąca i jednej nocy. Mimowoli, kiedy się opuszczało sale pałacu sztuki, wynosiło się z sobą nastrój optymistyczny, który krystalizował się w myśli:

— Życie jest piękne, tylko trzeba mieć dużo, dużo pieniędzy.

Z wystawy ogrodniczej. Dziś w niedzielę na wystawie ogrodniczo-pszczelniczej odbędzie się wielka tombola ogrodnicza. Początek o godzinie 2. po południu. O zmroku „noc wenecka“. Plac cały będzie oświetlony elektrycznie i lampjonami kolorowymi. Przygrywać będzie znakomita muzyka 30. pułku piechoty pod kierownictwem p. Rolla. Główną wygranę tomboli stanowi palma wartości 100 koron.

W poniedziałek o godzinie 11. rano uroczyste zamknięcie wystawy i rozdanie nagród.

Góral z Perehińska, Nykoła Solomczak zgłosił się w naszej redakcji z prośbą o podziękowanie znanemu okuliście drowi Adamowi Szulisławskiemu za wyleczenie go na zapalenie naczyniówki *(chorioiditis)* i szczęśliwą operację oka. Również składa podziękowanie za troskliwą opiekę zarządowi szpitala powszechnego — a w szczególności pewnemu dobrodziejowi, który będąc na urlopie w Podlutem dnia 12 sierpnia rb., przywiózł go na klinikę — a który nie życzy sobie być wymienionym.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Paryża donoszą: Melanja F., szwaczka, była bez pracy i bez grosza, chciała przenocować w budzie jarmarcznej menażerji na bulwarze Belleville. W tym celu wśliznęła się do niej pokryjomu i pociemku. Nagle pantera, wyciągnąwszy łapę przez kraty klatki, pochwyciła nieszczęśliwą; pokaleczoną okrutnie ledwie uwolniono ze szpon pantery.

Kurja szósta. W *Gazecie urzędniczej*, jeden z urzędników, który podpisał się literą *R.*, wystąpił z nowym projektem, a mianowicie pragnie zmiany ordynacji wyborczej do rady państwa w tym kierunku, aby była utworzoną nowa, szósta kurja urzędnicza. Autor owego projektu jest zdania, że póki urzędnicy nie będą wybierali tylko we własnej kurji, lecz w kurjach innych, gdzie są w mniejszości i których posłowie dbają o sprawy urzędnicze tylko przed wyborami dla pozyskania sobie ich głosów, póki nie będą mieli własnej kurji wyborczej VI., póty sprawa urzędnicza serjo traktowaną i szybko załatwianą nie będzie. Tylko kurja urzędnicza i posłowie urzędniczy (t. j. przez urzędników wybierani, chociażby nie urzędnicy), potrafią sprawę urzędniczą postawić jasno, potrafią nakreślić program urzędniczy, całokształt ich praw, potrzeb i obowiązków i programowi temu zapewnić poparcie, rozwój i wcielić go w czyn.

Dalej radzi p. R. w swym projekcie urzędnikom, „aby póki zmiana ordynacji wyborczej w kierunku dla nich przychylnym nie nastąpi, póki nie będą mieli własnej kurji wyborczej, wstrzymali się od wykonywania praw wyborczych w dziś istniejących kurjach“.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy powyższy projekt, choć nie wróżymy mu powodzenia. Dziś prąd czasu dąży do uogólniania interesów społeczeństwa, do powszechnego głosowania, a nie do podziału na kurje, reprezentujące tylko interesa pewnych warstw. Skonstatować atoli musimy, że projekt ten w sferach urzędniczych przyjęto dość przychylnie.

Żydowska działalność. Z Lipnik donoszą do *Echa przemyskiego*: Jakiemi drogami przychodzą żydzi do fortuny, niech posłuży następujący fakt ilustrujący żydowską działalność. Chaim Siegel, arendarz w Lipnikach konstatując, że żaden z „gojów“ nie chodzi do niego ani na kieliszek wódki, ani nawet na szklankę piwa, lub miodu, ale wszyscy zaoszczędzony grosz chętnie oddają na budowę cerkwi, przeczuwając stąd krach swego geszeftu, wybrał się pewnego dnia do Rudek do bardzo uczonego i za półboga uważanego „rebe“ o poradę w swem nieszczęściu. Jaką radę dał uczony rebe, pozostanie na zawsze w tajemnicy; dosyć, że ucieszony i pełen nadziei w skutek swojej podróży powracał Chaimek do domu. Równocześnie dwaj wieśniacy z Podlisek: Jan i Michał Smykowie, zatrudnieni czasowo przy traczce w Woszczańcach, powracali z roboty z zarobionym groszem do domu. Przed Mokrzanami dopędził ich Chaimko i jako usłużny, litując się nad spracowanymi, proponuje im, że ich bezinteresownie kawałek drogi podwiezie, a tak i prędzej będą w domu i razem jakoś im będzie weselej, zwłaszcza, że na świecie już dobrze się zmierzchało. Na furze wypytywał ciekawy żydek siedzących wieśniaków o najdrobniejsze szczegóły, a dowiedziawszy się, że mają przy sobie przeszło 20 zł, w karczmie w Mokrzanach poczęstował ich kieliszkiem wódki. Po wypiciu tejże owładnęła zaraz wieśniaków wielka senność; było to na rękę żydowi i zabrał się do operacji kieszeni. W Sannikach zlazł Chaimek z fury i pieszo udał się z łupem do Lipnik, polecając furmanowi odwieść pijanych do Czyżowic, zamiast do Podlisek, miejsca ich rodzinnego. Chłopi oprzytomniawszy dopiero nad ranem, poznali, że zarobiony grosz ich ulotnił się. Podejrzenie zaraz padło na Chaimka i wprost udali się do niego do Lipnik, upominając się o zrabowane pieniądze. Żyd, zwłaszcza on, Chaimek, dobroczyńca ludu, czując się obrażonym tak niespodziewanym napadem na swój dom, sprzeklinał chłopów w sposób sobie właściwy i odgrażał się skargą sądową, że jego, człowieka nieposzlakowanego prowadzenia się w gminie, o coś podobnego posądzają. Ani perswazja Sury, ani groźba Chaimka nic nie skutkowały. Poszkodowani oświadczyli Chaimkowi, że jeżeli dobrowolnie zabranych pieniędzy nie odda, w tej chwili doniosą o całym fakcie żandarmerji w Mościskach. Chaimek uważał z początku groźbę za żart, ale gdy zobaczył, że chłopi rozdrażnieni opuścili karczmę i puścili się drogą prowadzącą do Mościsk, wnet pobiegł i on za nimi, a dopędziwszy ich na przestrzeni jednego kilometra, ofiarował im 7 zł., za to tylko, aby — jak mówił — „nie mieć wielkiego kłopotu“. Lecz gdy robotnicy ofiary żydowskiej nie przyjęli, zawrócił ich Chaimek po długich ceregielach do swej karczmy i oddał 20 zł., uniewinniając się, że te pieniądze przechował u siebie, dlatego, bo widział ich w nietrzeźwym stanie, więc mogliby pieniądze gdzie zagubić i stratę przez to ponieść. Potem odezwał się do nich z patosem: „Tak, to za dobry uczynek chcecie jeszcze uczciwego Chaimka do kryminału zasadzić? Ja się tego po was nigdy nie spodziewał i już będę pamiętał, z kim miałem do czynienia.“ Czy chłopi poczynili jakie kroki przeciw żydowi, niewiadome, ale zdaje się, że wskutek przekonywujących wywodów i uroczych umizgów Chaimka, zaniechali wszystkiego. Nie wiadomo także, czy Chaimek poszedł w całej tej aferze za radą „uczonego“ z Rudek, czy też kierował się wrodzonym w takich razach każdemu żydowi sprytem.

Zarobki turfowe. Że wyścigi konne są przedsiębiorstwem zyskownem dla wszystkich, którzy w niem udział przyjmują, począwszy od właścicieli stajni, a kończąc na dżokiejach, to rzecz powszechnie wiadoma. Nigdzie jednak zyski nie dochodzą do takich sum, jak w ojczyźnie turfu, w Anglji. Wyścigowce przynoszą swoim właścicielom dziesiątki tysięcy funtów szterlingów. „Ifinglas“ dał p. M'Calmoot nie mniej, niż 57.187 funtów szterlingów (570.185 rubli); „Donavan“ księcia Portland — 54.935 funtów, „Perimmon“ ks. Walii — 34.726 funtów. Baron Hirsch zawdzięczał wyścigowcowi „La Flèche“ 34.585 funtów, ks. Westminsteru 32.926 funtów klaczy „Orme“, a p. Leopold Rotschild 32.880 funtów — „St. Frusqui“. „Menwoir“ wzbogacił ks. Portland o 21.520 funtów szterlingów. Ma się rozumieć, znaczną część tych dochodów pochłania utrzymanie stajni, hodowla „roczniaków“, a najwięcej pensje dżokiejów, poprostu olbrzymie. Za pierwszeństwo do angażowania pierwszorzędnych dżokiejów płaci się im po 5000 funtów szterlingów. Prawa drugo i trzeciorzędne do angażowania kosztują także znaczne sumy, pensje ich wyższe od ministerjalnych, a nadto otrzymują oni procenty od sum wygranych.

Z Przemyśla telegrafują 1 bm.: Na dzisiejszem posiedzeniu rady powiatowej cofnął ks. Adam Sapieha swoją rezygnację z urzędu marszałka powiatu przemyskiego i pozostaje nadal na tem stanowisku.

Zmarły w Czerniowcach ś. p. Karol Oesterreicher, urodził się w Rzeszowie dnia 16. kwietnia 1837 roku.

W Wiedniu ukończył politechnikę, a w r. 1864 wstąpił do kierownictwa budowy kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej, gdzie awansował na starszego inżyniera, później na inspektora i szefa konserwacji we Lwowie, a następnie w roku 1867 na dyrektora ruchu. Łagodny, sprawiedliwy, wyrozumiały i uczynny, posiadał zupełne zaufanie i miłość podwładnych sobie urzędników, a szacunek wszystkich, co mieli sposobność poznać poczciwe jego serce. Kiedy w roku 1889 kolej lwowsko-czerniowiecka przeszła pod administrację rządową, ś. p. Oesterteicher nie mógł pozostać w Galicji dla nieznajomości języka polskiego, którego pomimo długich, mozolnych studjów — nigdy nie mógł sobie przyswoić. Człowiek ten nie posiadał zgoła talentu do języków. Mianowano go przeto inspektorem centralnym i szefem inspektoratu w Czerniowcach, który rozszerzono z czasem do kierownictwa ruchu. Był to dla zasłużonego urzędnika rodzaj łaskawego chleba, na którym wyczekiwał terminu emerytury.

Podobnie, jak we Lwowie, ś. p. Oesterreicher był i w Czerniowcach prawdziwym opiekunem podwładnych sobie urzędników i niejednokrotnie własną powagą i wpływem ochraniał ich od przesadnego rygoru dyrektorów. Dla stron uprzejmy i przystępny, daleki od walk i zawiści stronniczych, lub narodowych, nieboszczyk miał mir w mieście, jak niewielu chyba.

Zagrajowi — zagrał onegdaj w nocy ajent policyjny Świerkosz, aresztując go za wałęsanie się. Przy badaniu okazało się, że 18-letni poczciwiec, wabiący się Piotrem Zagraj, ma już na 5 lat pobyt we Lwowie zakazany, że go szupasowano do Lubienia, a dekret odnośny zarządzono jeszcze przed dwoma laty. Oczywiście udzielono mu przytułku w aresztach, na co Zagraj ani słówkiem nie oponował.

Posterunek żandarmerji w Lackiej woli (w pow. mościskim), przeniesiony został do Starzawy, w tym samym powiecie.

Kongres prasy. Dnia 26 bm. został w Lizbonie otwarty piąty międzynarodowy kongres prasy. Uroczyste otwarcie nastąpiło z wielką wspaniałością wobec dworu, ministrów, ciała dyplomatycznego, władz cywilnych i wojskowych. Przed budynkiem Towarzystwa geograficznego, gdzie obraduje kongres, ustawiono kompanję honorową. Przybycia obojga królestwa i infanta oczekiwało prezydjum kongresu, a orkiestra grała hymn narodowy. Prezydent kongresu, pan Singer, w swojej przemowie wyraził królestwu wdzięczność zgromadzenia za przybycie na uroczystość otwarcia i użyczone tym sposobem poparcie usiłowaniom kongresu, zmierzającym do stworzenia solidarności między dziennikarzami wszystkich krajów.

Król serdecznie odpowiedział, dodając że z wielką ochotą przyjął zaszczytne zaproszenie. Prasa, zdaniem dostojnego mówcy, ma przed sobą szczytne zadanie popierania wszystkiego co szlachetne, dobre i piękne. Następnie król odbył *cercle*, rozmawiając najuprzejmiej z wieloma dziennikarzami.

Na drugiem posiedzeniu kongres przyjął po długiej i żywej dyskusji projekt, tyczący się reprodukowania artykułów treści politycznej, oraz wnioski komitetu, tyczące się obniżenia dla dzienników opłat telegraficznych.

Wieczorem odbyły się świetne nad wyraz przyjęcia u dworu i u prezydenta miasta.

Zdaje się, że przyszły kongres odbędzie się w Rzymie.

Zuchwałego napadu dokonano onegdaj w Krakowie na kantor wymiany Kurnatowskiego w Sukiennicach, w Rynku głównym. Mianowicie czeladnik introligatorki Maksymiljan Grodzki, rodem ze Stawisk, w gub. łomżyńskiej, wyważył nożem szybę w oknie wystawowem i rzucił się na znajdujące się tam banknoty, których paczkę pochwycił i uciekł. Obok stał towarzysz napastnika, niejaki Henryk Niedbalski z Warszawy. Za uciekającymi rozpoczęto pogoń, przyłapano ich i oddano policji. Władze stwierdziły, że Grodzki zabrał wszystkiego 40 rubli. Obaj aresztowani usprawiedliwiali swój napad absolutnym brakiem środków do życia, policja jednak przekonała się, że Grodzki i Niedbalski mieli zajęcie u jednego z introligatorów tutejszych.

W Stanisławowie aresztowano onegdaj trzech handlarzy żywym towarem, którzy wyprawiali dziewczęta do Buenos Ayres.

Obowiązki kapelana przy arcyb. ks. Popielu w Warszawie, objął ks. Wawrzyniec Rostworowski, w miejsce ks. Skarzyńskiego, który przeniesiony został do Słomczyna.

* **Wpisy** uczniów do szkoły slöjdu (nauki zręczności) odbywają się codziennie od 11—1 i od 3—5 południu przy ulicy Ossolińskich l. 4.

* **Nakładem „Macierzy Polskiej“** wyszedł z druku Kalendarz na rok 1899 ozdobiony mapą Polski i czternastoma ilustracjami. Zawiera artykuły pióra Grzegorzewskiego, Sienkiewicza, Jasińskiego, Opmana, Merunowicza, Piaseckiego, dr. Bujwida, Konopnickiej, Sosnowskiego, dr. Pawlika, Dąbrowskiego, Gałeckiego, Suffczyńskiego, dr. Grudzińskiego i Szaniawskiego. Cena egzemplarza 40 ct., dla odbiorców wydawnictw „Macierzy Polskiej“ 25 ct., wraz z przesyłką pocztową. Adresować należy: „Biuro „Macierzy Polskiej“, Lwów, ulica Batorego l. 36 I. piętro“.

* **Biała, śnieżna zima**, której tchnienie nocami już się unosi w powietrzu, nie wszystkim niesie zapowiedź rozkoszy. Zadowoleni poeci będą mogli w dobrze opalonych gabinetach pisać swoje „doroczne“ nastrojowe sonety, zamożne panny i młodzieńcy, posiadający fraki oraz wytrzymałe nogi, górujące znacznie nad mózgiem, będą się zatańcowywać do białego dnia i całą piersią wciągać w siebie powietrze karnawału, nasze śliczne boba, ubrane w puszyste białe futerka i zarękawki, dekorować będą na spacerach ulicę Trzeciego Maja — ale co się będzie działo tam, gdzie nie piszą sonetów, nie opalają pokoi, nie noszą fraków i futerek? Głód i zimno wytworzą „nastrojowe“ obrazki, od których może odeszłaby ochota do zabawy niejednej pięknej tancerce kasynowej. Ponieważ jednak takie rzeczy widziane zbliska działają źle na nerwy, chcemy je przepuścić przez pryzmat redakcyjnego pokoju, o który co chwila obijają się skargi wydziedziczonych. Może kto z łaskawych czytelników ulży biedzie, której adres wskażemy. Przy ulicy Łyczakowskiej w podwórzu mieszka ubogi szewc z pięciorgiem drobnych dzieci. Zarabia tak niewiele, że nawet na wyżywienie tej małej armji nie wystarczy. Najstarszy synek chodzi do pierwszej klasy realnej, uczy się dobrze — ale nie ma jeszcze wszystkich potrzebnych książek i zimowego mundurka, więc marznie w letnim. W tej chwili jeszcze można wytrzymać — ale co będzie gdy mróz powoła do życia rotundy i futra? Otóż zwracamy się do zamożnych osób z prośbą, ażeby poratowały tego biednego chłopczyka jakim przechodzonym, byle ciepłym mundurkiem. A gdyby się przypadkowo znalazło takich łaskawych osób kilka, to zwracamy uwagę, że oprócz najstarszego chłopczyka i reszta nie ma okrycia na zimę. Tak niewiele fatygi kosztuje wyszukanie w zamożnym domu jakiejś starzyzny dziecinnej. Adres szewca jest w naszej administracji.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“** na r. 1899, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, opuścił już prasy drukarskie. Kalendarz ten cieszący się ogromnem powodzeniem, odznacza się świetnie ułożoną częścią literacką i informacyjną.

* **Uczeń Miklnego** udzielać może chętnie nauki gry na fortepianie. Wiadomość: Śliwiński, Łyczakowska 39, I. piętro od godziny 3, do 6. po południu.

* **Stowarzyszenie Pracy kobiet** we Lwowie, przenosi z dniem 4 października 1898 biuro swoje, tudzież utrzymywane przez siebie szkoły robót kobiecych, szwalnię, bazar robót kobiecych i dom opieki dla robotnic, z dotychczasowego swego lokalu przy ul. Ormjańskiej l. 2 — I piętro, do nowego lokalu przy ul. Wałowej l. 4 — I piętro.

Zmarli:

Władysław Hoffman, oficjał podatkowy przy starostwie lwowskiem, urzędnik zdolny i pracowity, a człowiek zacny, zmarł we Lwowie 28 września.

W Illinois w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, zmarła artystka-malarka Alicja Rukszówna. Malowała przeważnie obrazy religijne. Dziadek Rukszówny był nauczycielem w Płocku, syn jego emigrował do Ameryki w r. 1831.

W Krakowie, zmarł Albin Abdank Wychowski, szef biura telegraficznego kolei państwowej.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach a 8 odsłonach D'Ennery i Cormon; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz drugi „Szatani na ziemi“, operetka w 3 aktach Fr. Souppego; jutro w poniedziałek „Oj! mężczyźni! mężczyźni!, komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; we wtorek „Szatani na ziemi“.

Jerzy Brandes o Polsce. Ciszę, jaka od dawna już panuje o nas w literaturze i publicystyce zachodniej, przerwał przed dwoma laty słynny pisarz duński Jerzy Brandes ogłoszeniem szeregu mianych w Kopenhadze odczytów p. t. „Wrażenia z Polski“, *Indtrickt fra Polen.* Książka ta, przetłomaczona następnie na język niemiecki, stała się wkrótce dzięki firmie Brandesa popularną i wyrządziła sprawie naszej prawdziwą przysługę, przypominając ją Europie, w której niegdyś, gdy fale wielkich rewolucyj utrzymywały umysły w ciągłym fermencie, byliśmy bardzo modni. Brandes był kilka razy w Warszawie i zbyt sumienny, ażeby pisać o nieznanym sobie narodzie na podstawie wrażeń odebranych z okien wagonu, starał się poznać z bliska społeczeństwo polskie, dla którego żywił zresztą jeszcze przed przybyciem do Warszawy, sympatję. W książce swej zaznajamia czytelników z naszą romantyczną poezją, oraz z późniejszą literaturą, zatrzymując się zwłaszcza obszernie przy pozytywizmie lat siedemdziesiątych, maluje różne sfery towarzyskie, usposobienie i skłonności Polaków, wreszcie na końcu apoteozuje Polskę jako symbol wolności i powiada, że kochać ją, znaczy kochać najszczytniejsze ideały ludzkie. *Dziennik Polski* pierwszy z pism naszych jeszcze przed dwoma laty, a więc zaraz po ukazaniu się duńskiego oryginału, zwrócił uwagę na książkę Brandesa i ogłosił w tłomaczeniu i streszczeniu ważniejsze jej ustępy. Obecnie nakładem księgarni Altenberga we Lwowie wychodzi dzieło Brandesa zeszytami po polsku, przyswojone naszemu piśmiennictwu przez p. Zygmunta Poznańskiego, a wczoraj w Kole literackiem wobec licznie zebranej publiczności wygłosił ks. prałat Jan Gnatowski pogadankę, w której zaznajomił słuchaczy z treścią „Polski“ Brandesa, wykazując zarazem, gdzie poglądy jego są błędne wskutek niedostatecznego poznania lub niezrozumienia naszych stosunków. Koło literackie, które tak bardzo potrzebuje podreperowania swojej zachwianej reputacji jako stowarzyszenia dla krzewienia ruchu umysłowego, powinno ks. Gnatowskiemu podziękować za zajmujący jego referat.

Po odczycie wywiązała się dyskusja. P. Młodnicka postawiła wniosek, aby Brandesa zawiadomić o tem, iż licznie zebrane towarzystwo wysłuchało odczytu o jego książce i wyraża mu podziękowanie za przychylną ocenę Polaków.

Prezydent miasta dr. Małachowski wyraził podziękowanie prelegentowi, a zarazem wyraził nadzieję, że koło literacko-artystyczne prócz zawiadomienia Brandesa o zajęciu, jakie książka jego w społeczeństwie polskiem wywołała, nie omieszka zaprosić go do Lwowa w porze, w której jest liczniejszy zjazd

obywatelstwa, tj. podczas sejmu, aby mógł wszechstronnie poznać nasze społeczeństwo.

Dr. Karol Nitman podniósł, że podczas pobytu swego w Danji miał sposobność przekonać się, iż nietylko Brandes, ale w ogóle społeczeństwo duńskie jest nader przychylnie dla Polaków usposobione. Wyszła niedawno powieść w języku duńskim pt. „Rodzina polska" na tle wypadków z r. 1863, która bardzo sympatycznie traktuje nasze społeczeństwo.

Prezes Koła, dr. Wereszczyński, zapewnił w końcu, iż wszystkie wyrażone życzenia zostaną przez wydział wykonane.

Przedłużenie konkursu operowego. Na liczne prośby o przedłużenie ogłoszonego w zeszłym roku przez dyrekcję teatru hr. Skarbka we Lwowie konkursu na napisanie opery polskiej — dyrekcja teatru oznajmia, że termin tegoż konkursu przedłuża się do d. 1. lipcu 1899 r., dodając na razie, iż nagroda wynosi 2 tysiące koron.

Bibljoteka dzieł wyborowych, wychodząca w Warszawie pod redakcją Chmielowskiego, Chodińskiego, Ochorowicza i Święcickiego, wydała świeżo: „Dziennik Franciszki Krasińskiej", najlepsze dzieło belletrystyczne Klementyny z Tańskich Hofmanowej, składając tym sposobem w setną rocznicę urodzin autorki należny jej zasługom hołd. Dzieło to, odznaczające się istotnie niepospolitemi zaletami literackiemi, budzi — jak zresztą wszystkie prace Hofmanowej — miłość do rzeczy swojskich, rozwija i wzmacnia rozsądek, wszczepia zasady moralności i uczciwości i dlatego powinno się znaleść w każdym polskim domu, a przedewszystkiem w rękach każdej dorastającej panny. Tomik ten, ozdobiony portretem autorki i opatrzony przedmową Teodora Choińskiego, kosztuje tylko 30 ct.

Robert Poselt, skrzypek, profesor instytutu Rudy w Paryżu, bawił tego roku w kąpielach morskich w Quiberon. Przy tej sposobności dał kilka koncertów w Bretanji, uwieńczonych wybornym sukcesem artystycznym. Z samej rozsprzedaży programów z podobizną Poselta zebrano 200 fr. dla biednych. Koncertował w Lorient, Vannes, Nantes, St. Nazaire, Sables d'Olonnes i w Auray. O tym ostatnim koncercie donosi *Le Menestrel* z 14 sierpnia br. ze wzmianką, że koncertant zniewolony oklaskami, musiał powtórzyć „Mazurkę" własnej kompozycji i jeszcze jako naddatek, odegrał „Saltarello" Th. Duboisa. — *Le monde musical* z 15 sierpnia br. pisze: „W sali merowstwa tego pięknego miasta bretońskiego (Auray) dał koncert p. R. Poselt, skrzypek, Polak. Wieczór rozpoczęto wybornem odegraniem „Tria" Widora przez panią Lilę Ilińską, profesorkę fortepianu z Petersburga, pp. Poselta i Labbé. Jako solista dał się słyszeć p. Poselt w pierwszej części „Koncertu" T. Dubois, w Arji Bacha, „Danses Tziganes" Nacheza i trzech własnych kompozycjach: „Romance" „Berceuse", „Mazurka". W wyborze tym młody wirtuoz dał sposobność wysoko ocenić wszystkie zalety swego talentu, doskonałość techniki, piękny ton, miękkość smyczka i wdzięk pełen dystynkcji. — Publiczność urządziła mu gorącą owację".

„Księga powszechnej ustawy cywilnej, wraz z tekstem niemieckim nowo na język polski przełożona i uzupełniona odnośnymi ustawami i rozporządzeniami, oraz rozstrzygnięciami najw. trybunału sprawiedliwości przez Eug. Wacyka, dr. Mikołaja Szuchiewicza i dr. Józefa Czermaka. Lwów 1898." Dzieło to pojawiło się świeżo na półkach księgarskich, sprawiając ogólne wrażenie w świecie prawniczym, wrażenie dodatnie. Już sam wygląd zewnętrzny przedstawia się bardzo pochlebnie, druk czytelny, papier dobry, tłómaczenie prawie zupełnie poprawne. Nadto na szczególne podniesienie zasługuje to, iż wydawcy przy każdym paragrafie tłómaczenia umieszczają autentyczny tekst niemiecki ustawy, a nadto rozporządzenia najwyższego trybunału, nowele i poźniejsze dodatkowe ustawy. O dziele tym wypowiada dr. Ernest Till, profesor prawa na lwowskim uniwersytecie, następujący sąd: „...tłómacze nasi nader szczęśliwie połączyli poprawność językową ze ścisłością, której przestrzegają nawet w najdrobniejszych szczegółach w interpunkcji, porządku wyrazów." Z prawdziwą przyjemnością witamy to nowe polskie wydawnictwo, które oby wyrugowało niemieckie wydawnictwa Glasera-Ungera i Gellera, znajdujące się niemal zawsze w ręku każdego prawnika. *cz.*

Gospodarstwo przemysł i handel

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 24. września do 30. września 1898 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 8·85 do 8·70, nowa—·—do —·— żyto stare 6·80 do 7·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·90 do 6·50 nowy—·— do —·—pastewny 5·— do 5·75, owies stary 5·75 do 6·—, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza zeszł. 5·25 do 5·50 nowa —·— do—·—, proso —·— do—·—, groch do got. 6·50 do 8·35, pastewny 5·50 do 5·75 soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·70 do 5·25, wyka —·— do —·— koniczyna czerwona 42 — do 48·—, koniczyna biała od 35·— do 40·—, tym. od 15·— do 17·—, szwedzka —·—do —·—, anyż ros. od —·—do —·—płaski od—·— do 20·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 11·— do 11·25, letni —·— do—·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od —·— do —·— nasienie konopne 9·— do 9·25 chmiel stary 129·—do 223·—, łój topiony 29·— do 30·—, nafta zwykła 16·50 do 17·50, salonowa 19·50 do 20·—. wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 19·25 do 19·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 30 września. Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, gdyż z powodu świąt izraelickich kupcy nie brali udziału w zakupnach, a młyny nie mogą się jeszcze pogodzić z wyższemi cenami i licząc na zwiększenie dowozów, na razie zachowują się wyczekująco. Tymczasem właściciele zboża, ze względu na zwyżkę, jaka na innych placach nastąpiła, ponownie podnieśli swoje żądania. W tych warunkach do większych obrotów przyjść nie mogło, jednakowoż pojedyncze transakcje, jakie miały miejsce, odbywały się na podstawie cen o 10 do 20 ct. wyższych.

Płacono pszenicę: białą od 9·20 do 9·50; czerwoną 8·95 do 9·30 zł.; żółtą 8·90 do 9·25 zł.; żyto n. 7·60 do 7·95 zł.; żyto nowe węgierskie —·— do —·— zł.; jęczmień browarny 6·60 do 7·— zł.; na krupy 6·20 do 6·35 zł.; owies n. 5·90 do 6·40 zł.; rzepak 11·25 do 11·75 zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od—·— do—·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

Od p. Eugenjusza Abrahamowicza, posła do rady państwa, otrzymujemy następujące pismo:

„W numerze z 28 września br., w sprawozdaniu telegraficznem z posiedzenia koła, umieszczonem zostało: „P. Eugenjusz Abrahamowicz zgadza się z pp. Madeyskim i Jaworskim. Gdyby nie owych 12 trupów, możnaby ostatecznie rzecz całą przemilczeć".

W przemówieniu mojem tego nie powiedziałem, byłem bezwarunkowo za wniesieniem interpelacji i powiedziałem, że wobec tego, że **aż 12 trupów padło**, widzę, że zachodzi w tym wypadku rażące nadużycie użycia broni przez żandarmów, bo gdyby nawet prawdą być miało, że jeden żandarm kosą zaatakowany został, wystarczyło użycie broni przeciw temu jednemu atakującemu, i to tylko broni siecznej, a nie palnej. *Eugenjusz Abrahamowicz.*

Na onegdajszem posiedzeniu postawiono jeszcze następujące wnioski nagle:

P. Rojowski w sprawie zniżenia ceny soli dla bydła i w sprawie zniżenia ceny soli kuchennej.

P. Potoczek w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia i w sprawie ulg w służbie wojskowej dla drobnej własności ziemskiej, a mianowicie, aby rezerwistów nie powoływano do ćwiczeń wojskowych podczas żniwa.

P. Winkowski uczynił wniosek, aby mowy wygłaszane w izbie poselskiej w innym języku jak niemieckim, stenografowano i zapisywano do protokołu tak jak niemieckie.

Pp. Winkowski i Stapiński wnieśli interpelację z powodu nieprzyjmowania uczenic do seminarjów nauczycielskich żeńskich w Krakowie i Lwowie, rzekomo dla braku miejsca z powodu przepełnienia.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 1 października. *(Z izby posłów).* W dalszym ciągu posiedzenia przemawiał p. Gross i popierał wniosek br. Schwegla.

Następny mowca p. Lueger podnosi, iż dzisiejsze oświadczenia prezydenta gabinetu miały w sobie coś prowokującego. Być może, że prezydent ministrów ma twarz taką, iż każdego prowokuje (wesołość), być może, że barwa jego głosu ma w sobie coś prowokującego, lecz w każdym razie mając nieszczęście być tak uzbrojonym, powinno się w chwilach, w których się tworzy historja, raczej milczeć niż mówić.

Mówca identyfikuje się z wywodami p. Daszyńskiego, który sytuacją dzisiejszą najlepiej oświetlił (oznaki potakiwania na lewicy). Jedynie tylko dyscyplinie panującej na lewicy zawdzięczyć należy, że na prowokacje prezydenta ministrów nie porwał się żaden poseł gorączka z lewicy i że prezydent gabinetu swego celu dzisiaj nie osiągnął. Lewica o wszystkiem zapomni i pozostanie solidarną, aby tylko usunąć ten gabinet lekkom ślności i zuchwałości. Hr. Thun mówi ciągle, iż ugoda konieczną jest w interesie handlu i przemysłu. Banffy atoli w Węgrzech nic nie mówi o tem, iż ugoda konieczną jest dla rolnictwa Węgier.

Aby sprawę tę postawić zupełnie jasno, lewica zaniechała obstrukcji przeciw ugodzie. Izba musi przedłożenie ugodowe zbadać i powiedzieć: wykonaliśmy na niem wyrok śmierci, gdyż było zdrajcą ojczyzny (huczne oklaski na lewicy).

Przy końcu zwraca się mówca z apelem do lewicy, aby pozostała solidarną, by komedja, którą chciał zagrać hr. Thun zamieniła się w tragedję, ale nie dla ojczyzny, lecz dla hr. Thuna (huczne, długo trwające oklaski na lewicy).

Na tem dyskusję zakończono.

Na wniosek p. Hohenburgera głosowano najpierw nad pierwszą częścią wniosku bar. Schwegla i głosowano imiennie.

Ponieważ wielu posłów z prawicy (głównie Czechów) nie było, przeto za nagłością padło 172 głosów przeciw 162. Ponieważ nagłość wymaga dwóch trzecich większości, przeto nagłość upadła. Mimo to przy ogłoszeniu rezultatu głosowania lewica wpadła w zachwyt, a okrzykom radości i szczęścia nie było końca.

Nagłość drugiej części wniosku br. Schwegla przyjęto prawie jednogłośnie.

Rząd przedłożył na wczorajszem posiedzeniu ustawę o kontyngencie rekruta na r. 1899 i ustawę o zmianie okręgu wyborczego wielkiej własności Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kossów-Nadwórna-Peczeniżyn.

Sąd w Wadowicach prosi o pozwolenie sądowego ścigania ks. Stojałowskiego.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie przedłożeń ugodowych.

Wiedeń 1 października. *N. W. Tagblatt* donosi, iż postanowienie dra Baernreitera, aby podać się do dymisji, jest nieodwołalne.

Co się tyczy jego następcy krążą dwie wersje, jedna wymienia hr. Weigelsperga jako kierownika ministerstwa handlu, druga twierdzi, iż tekę tę otrzyma jeden z członków katolickiej partji ludowej. Wymieniają także p. Witteka jako przyszłego kierownika ministerstwa handlu.

Wiedeń 1 października. Autorem wniosku nagłego postawionego przez wiernokonstytucyjną większą własność ma być dr. Grabmayr.

Budapeszt 1 października. Do *Pester Lloydu* doniesiono z Wiednia, że w motywach do jednej z ustaw ugodowych, rząd austrjacki, mówiąc o rozdziale podatków konsumcyjnych, powiada, że na rozdział ten zgadza się, w przypuszczeniu odpowiedniego podwyższenia kwoty ze strony węgierskiej. Zważywszy jednak, że w motywach węgierskich takiej wzmianki nie ma, na wczorajszem posiedzeniu izby posłowie Polonyi i Apponyi wskazując na te motywa rządu austrjackiego, zapytali bar. Banffy'ego, czy prawdą jest, jakby się z tego zdawało, że pomiędzy austrjackim i węgierskim rządem istnieje pakt, celem podwyższenia kwoty.

Br. Banffy odpowiedział, że rządy ułożyły się tylko co do ustaw, nie zaś co do motywów. Rząd węgierski nie wie nic o motywach austrjackich; między obu rządami co do kwoty niema żadnej umowy, bo ustanowienie kwoty jest rzeczą deputacji kwotowej. Podwyższenie kwoty może tylko być indywidualnem życzeniem rządu austrjackiego.

Z Wiednia donoszą, iż minister skarbu dr. Kaizl na poniedziałkowem posiedzeniu izby poselskiej, złoży wyjaśnienia w sprawie powyższego ustępu motywów.

Wiedeń 1 października. Sekretarzami izby wybrani między innymi dwaj Polacy: dr. Dulęba i Merunowicz.

Wiedeń 1 października. Wczoraj o godzinie 9 przedpołudniem zebrało się koło polskie i odbyło posiedzenie poufne, na którem obradowano nad traktowaniem wniosku Schwegla, oraz nad sytuacją.

Sprawa Dreyfusa.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Paryż 1. października. *Figaro* otrzymał depeszę z Kajenny donoszącą, że Dreyfuss nie wie nic o tem, co się dzieje obecnie we Francji i że nietylko jemu, ale także jego dozorcom nie wolno czytać gazet. Nadto donosi ta depesza, że stan zdrowia Dreyfussa jest zupełnie dobry.

Dziennik *Aurore* i *Matin* ogłaszają interwiew dziennikarza angielskiego Stronga z Esterhazym, tudzież dwa nieogłoszone dotychczas listy Esterhazego. — W jednym z nich pisze Esterhazy, że ma w zapasie jeszcze „wielką petardę", którą atoli zachowuje na później. Strong dodaje, że tą petardą jest przyznanie się Esterhazy'ego do tego, że on to pisał słynne bordereau. W drugim liście pisze Esterhazy między innemi: „Osadzono mnie na lodzie, mam zatem prawo bronić się."

Gaulois ogłasza rozmowę swego redaktora z pewnym przyjacielem jeneralnego prokuratora Manau, który rzekł, że Manau pojmuje swe obecne zadanie w kwestji rewizji procesu Dreyfusa w ten sposób, iż ma zbadać jedynie tę okoliczność, ażali przyznanie się pułkownika Henry'ego do napisania karty t. zw. *petit bleu* jest wymaganym przez ustawę do kasacji wyroku nowym faktem. Osobistego poglądu swego na wartość aktów procesu Dreyfusa nie myśli Manau wcale rozwijać. — Zarazem donosi ten dziennik, że były szef sztabu jeneralnego Boisdeffre jest chory, ale ma się już lepiej.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Berlin 1 października. Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Londynu, że antagonizm angielsko-rosyjski co raz bardziej się zaostrza. Wszystko przemawia za tem, że w Londynie przygotowują się kroki natury bardzo poważnej. Współdziałanie Anglji z Rosją na Krecie bynajmniej nie zmienia sytuacji. Na Krecie chodzi Rosji nietyle o współdziałanie z Anglją, ile o dopilnowanie, żeby Anglja się tam nie usadowiła.

Berno (szwajcarskie) 1 października. Rada związkowa postanowiła na zaproszenie Rosji do wzięcia udziału w konferencji pokojowej dać odpowiedź przychylną.

Rzym 1 października. Wszystkie mocarstwa nie wyłączając Francji i Anglji zgłosiły swój współudział w zaproponowanej przez rząd włoski konferencji dla omówienia środków celem zwalczania anarchistów.

Amsterdam 1 października. Podczas dyskusji nad adresem przyszło w izbie do niebywałego skandalu. Jeden z posłów socjalnych zabrawszy głos obsypał gradem obelg królowę Wilhelminę i dom Orański. W sali wywołało to ogromne oburzenie, posłowie rzucili się na owego socjalistę i wypchnęli go za drzwi. Za nim wyszli wszyscy inni socjaliści. Izba następnie przyjęła rezolucję wyrażającą królowej uczucia lojalne izby.

Kopenhaga 1 października. Trumnę ze zwłokami królowej zalutowano wczoraj w obecności rodziny na zamku Bernstorff.

Kraków 1 października. Dyrekcja poczt zawiesiła tu w urzędowaniu jednego z listonoszów, Goldberga, żyda, który pośrednio pochwalił haniebny czyn Luccheniego. Prokuratorja wdrożyła dochodzenie.

Stanisławów 1 października. Dobra Majdan średni kupiła firma krakowska Blau Epstein za 920.000 zł. Konkurenci bracia Adelsberg ze Stanisławowa wnoszą rekurs.

Wiedeń 1. października. W Wiedniu aresztowano onegdaj w jednej z restauracyj porucznika Edwarda C., który zbiegł z Przemyśla i poszukiwany był jako dezerter. W chwili aresztowania porucznik chciał się zastrzelić, ale przeszkodził mu w tem ajent policyjny.

Wiedeń 1 października. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza ustawy, dotyczące zmiany ustawy z d. 15 kwietnia 1873 r. o pensjach czynnych urzędników państwowych, ustawę o uregulowaniu pansyj nauczycieli w państwowych szkołach średnich, seminarjach nauczycielskich, szkołach dla ćwiczeń i przemysłowych, dalej ustawę o uregulowaniu dotacyj dla katolickiego duchowieństwa parafjalnego, oraz greckowschodniego duchowieństwa w Dalmacji.

Wiedeń 1 października. *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt cesarski nadający godność tajnych radców ministrom: Kastowi, Kaizlowi, Baernreitherowi i Jędrzejowiczowi.

Wiedeń 1 października. Profesor seminarjum nauczycielskiego w Krakowie Jan Wojciechowski mianowany dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie.

Wiedeń 1. października. Dzienniki donoszą, że gmina m. Wiednia zawarła z Tow. gazowem układ w sprawie oświetlania dawnych przedmieść. Na interpelację, postawioną przez liberałów w tej sprawie na wczorajszem posiedzeniu rady, burmistrz dr. Lueger odpowie na następnem, gdyż nie był wczoraj na początku posiedzenia, gdy interpelację tę wniesiono.

Gorycja 1 października. Aresztowano tu szewca z Treviso, nazwiskiem Doroneo, który publicznie mienił się przyjacielem Luccheniego.

Lublana 1 października. W St. Peter aresztowano anarchistę Koilera z Rjeki, który wołał: „Niech żyje anarchja!".

Trjest 1 października. Anarchiści Pepi Mose i Carlo Pressan zostali aresztowani, a pisma ich skonfiskowano.

Steyr 1 października. Na wczorajszem posiedzeniu rady zawiadowczej austrj. akcyjnego towarzystwa fabryki broni przedłożono bilans za rok ubiegły, który zamyka się stratą w kwocie 1,469.712 zł. Postanowiono przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek, aby ta strata, jak również suma potrzebna na zapłatę kuponu lipcowego, wzięta była z funduszu rezerwowego, który wskutek tego zmniejszy się na 1,021.887 zł.

Budapeszt 1 października. Robotnik Muzik skazany na trzy lata, Hartmann i Kovacs, każdy na dwa lata ciężkiego więzienia.

Madryt 1 października. Rada gabinetowa postanowiła telegraficznie polecić jenerałowi Rissowi, aby zgodził się na reformy, których domagają się mieszkańcy wysp bisajskich i skoncentrował swe siły na Mindanao, dalej zaprotestować u Stanów Zjednoczonych przeciw dostarczaniu broni powstańcom i przestrzedz przed dosyłaniem posiłków. Obradująca w Paryżu komisja pokojowa ma być powiadomiona telegraficznie o stanie rzeczy na Filipinach.

Madryt 1 października. Liczba hiszpańskich obywateli, którzy chcą opuścić Kubę i Portoriko, aby usunąć się z pod rządów amerykańskich, ma dochodzić do 200.000.

W Andaluzji stoi siedm bataljonów, gotowych do odejścia na Filipiny.

Kandja 1 października. Przybył tu wczoraj mianowany w miejsce Edhema baszy gubernator Krety Chewky bej.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 1 października godz. 2 min. —.

Alpiny	174·50	Galic. oblig. prop.	97·10
Akcje kredytowe	353·7/8	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	379·50	Akcje tyton.	129·50
Anglobanki	155·—	4% Poż. krajowej	
Unjony	294·—	z roku 1893	97·50
Ludwiki	—·—	Elbethale	260·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	222·75
Lombardy	73·50	Renta złota węg.	119·80
Losy tureckie	58·20	Bankvereiny	262·—
Staatsbany	348·75	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	293·—	Ruble	127·75

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 1 października 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 209·— do 211·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 292 — do 295·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 374·— do 382·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 205 zł. w. a. 260·— do 265·—. Banku galic. dla handlu i przemysłu po zł. 200 208·50 do 211·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90 Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·20 do 100·90. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 95·80 do 96·50.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·50 do 101·20. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·—. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 95·50 do 96·20.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·50 do 28·50. Miasta Stanisławowa od 50·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·47 do 9·57. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·20 do 1·28·20. 100 marek niem. 58·60 do 59·10

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1 października.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352·25, Węg. Kredyty 378·50, Anglobanki 155·—, Wiedeński „Bankverein" 261·—, Unjony 294·—, Laenderbank 223·—, Sztacbany 347·75, Lombardy 73·50, Elbethahle 260·—, Kolej północno-zachodnia 243·—, Tytuniowe 128·50, Rima 250·75, Alpiny 174·60, Renta majowa —·—, Węg. renta koronowa —·—, Losy tureckie 58·30, Marki niemieckie —·—. Usposobienie mocne.

Berlin 1 października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 220·60 (352·08). Sztacbany 147·75 (347·63), Lombardy 31·75 (74·32), Disconto 197·50. Usposobienie niejednostajne.

Frankfurt 1 października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 298·25 (352·53). Sztacbany 294·25 (348·11). Lombardy, —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 175·—, Disconto 197·50. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1 października 1898 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Męciński z Dukli. S. Bogdanowicz z Doliny. L. br. Brückman z Monasterca. J. Kiebnzińska, L. Gamska z Przemyśla. J. Jaroszyńska z Żytomierza. W. Moszyński z Suchostawu.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. M. hr. Ponińska z Krakowa. Dyrektor Klemens, dr. T. Sienkiewicz z Jasła. J. Kieszkowski z Łuka. T. Wydżga z Wożuczyna. T. Załoski z matką z Podola ros. T. Morawski z Halicza. W. Morawski z Odrzechowa. S. Szwejkowski ze Schodnicy Dr. B. Reder z Krakowa. F. Karger z Kołomyi. B. Daszewski z Rohatyna.

HOTEL EUROPEJSKI. E. Fersch z Morawy. K. Jaworski z Ostrowczyka. O. Sala z Wysocka. J. Grafstein, W. Zachayski z Wiednia. A. Kaempfe z Rzyczek. M. Neufeld z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Folwark pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Hipolit Górski w Glinnie o. p. Łąka.

ROZMAITOŚCI.

Jan Pawluk, maseur, uznany przez lekarzy poleca swoje usługi. Lwów, Łyczaków 4, drzwi 54. 554

Bez targu a tanio poleca **Antonina Ertel,** ulica Fredry, materje wełniane, barchany, perkale, chustki, ścierki.

Przyjmie miejsce samoistne panna inteligentna znająca gruntownie gospodarstwo wiejskie u wdowca lub towarzystwa starszych osób E. U. restante Rzeszów.

5 kilo słodkich
Winogron kuracyjnych
opłatnie za zaliczką złr. 2·10. **Lebhart,** Beregszasz b. Węgry.

Pracownia sukien damskich oraz haftów i bielizny,
przeniesioną będzie 1. Października z ulicy Skarbkowskiej l. 17.
na ulicę Jagiellońską l. 8.
Ceny bardzo niskie.
JADWIGA.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca 1005
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach

Towary
drobiazgowe
do szycia, haftu i krawieczyzny damskiej, oraz wszelkie gatunki kanw, włóczek, jedwabi wzorów, jakoteż gotowe i zaczęty **hafty** na kanwie lub innych materjałach. Najlepsze **struny** do instrumentów muzycznych
poleca w wielkim wyborze
po najtańszych cenach
Antoni Enders
Lwów, Rynek l. 26.

HERBATĘ
zbioru majowego
znakomitą przed zakupnem wypróbowaną
poleca jedynie handel korzenny
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

	Cena za pół kilo
Congo	zł. 1.60
Souchong	„ 2.—
Melange de London aromatyczna dobrze naciągająca	„ 3.—
Kayzow czarna	„ 4.—
Sansinska	„ 4.—
Wysiewek herbacianych	„ 1.30
Wysiewek z najlepszych herbat	„ 1.60
Okruchów z herbat	„ 2—

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 1882 1—12



Nowo urządzony magazyn
PORCELANY I SZKŁA
KAROLA CHRISTIANUSA
we Lwowie, plac Marjacki 7
(obok apteki P. Mikolascha) poleca:
PORCELANĘ serwisową **ozdobną** na 12 osób od zł. 18, 19, 22.50, 24.50, 28, 30, 32, 35, 37 do 80 zł.
Szkło serwisowe gładkie, rznięte i grawirowane na 6 lub 12 osób od zł. 5, 6·50, 8, 10, 15 do 50 i wyżej.
Filiżanki porcelanowe i **szklane kolorowe** do herbaty od ct. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70 do 80 i wyżej.
Filiżaneczki do kawy od 15 do 60 ct. i wyżej.
Szklanki zwykłe i z paskiem od 6 ct 10, 15 i wyżej.
Kieliszki do wina i wódki przeróżne od 10 ct., 15, 20 i t. p.
Garnitury do umywalni, do herbaty, kawy, piwa, wina i likierów od najtańszych do najozdobniejszych.
Karafki od 15, 20, 30, 40, 50 itd.
Tace drewniane i blaszane od ct. 40, 60, 75, zł 1, 1.25 do 4.50 i wyżej.
Fabryczny skład mebli żelaznych, srebra chińskiego i alpaki.
Wypożyczalnia naczynia stołowego bez kaucji!

Najnowsze wiadomości o modzie z Wiednia.

Na sezon jesienny i zimowy 1898/99 podaje Grand Magazin „AU PRIX FIXE" BRACIA HIRSCH najznakomitsze **nowości w towarach wełnianych, jedwabnych i konfekcji,** jak **barchany i flane'e** po tak wyjątkowo tanich cenach w niezmiernym wyborze, tak, że każda dama w własnym interesie powinna sobie kazać przysłać największą i najwspanialszą

kolekcję wzorów,

którą na żądanie **bez kosztów i franko** wysyłamy. Jest tam zawartym zarówno ogromny wybór towarów **płóciennych i bawełnianych, bielizny stołowej, haftów szwajcarskich** itd. od najprostszego do najlepszego.

Z naszego ogromnego składu polecamy następujące serje, które w każdej kolekcji się znajdują:

- **Suklenko, praktyczna materja na suknie,** podwójnie szeroka, za metr ct. **28**
- **Esmeralda,** materja modna z efektownym deseniem, podw. szeroka, godna polecenia, cena za metr ct. **31**
- **Szewiot Helwetia** w najmod. kolory podw. szer., cena za metr ct. **39**
- **Angielska moda,** w półciemne kolory, mele, 120 cm. szer., metr ct. **52**
- **Trilby szkockie** wyjątkowa nowość 115 cm. szer., metr ct. **68**
- **Sukno damskie,** obfity wybór kolorów, 120 cm. szer., metr ct. **75**
- **Flanele i kazan** gładki i deseniowany, czysta wełna, metr 78, zł. 1·10, 1·80 i ct. **75**
- **Monopole-kamgarn** we wszystkich kolorach modnych, czysta wełna, 120 cm. szeroki, za metr ct. **98**
- **Oryginalny angielski szewiot,** najlepsza jakość, couleurs de mode 115 cm. sz. czysta wełna, metr zł. **1·15**
- **Arnd à sole,** wybitna nowość jesienna 115 cm. sz. metr zł. **1·12**
- **Prawdziwe tyrolskie Loden,** pod gwarancją, wytrzymałe na niepogodę, 120 cm. szer., metr zł. **1·30**
- **Brillant Nouveauté,** wyjątkowo piękna materja wełniana, 115 cm. szerokości, cena za metr zł. **1·58**
- **Haute Nouveauté rajé,** szczególnie piękna, 120 cm. szerokości, czysta wełna, cena za metr zł. **2·25**
- **Angielskie i francuskie nowości** na jesienne i zimowe toalety 120 cm. szer., za metr 2·90, 3·50, 4·25 i zł. **6·50**
- **Czarne modne materje,** podw. szer., czysta wełna, najlepsze fabrykaty, za mtr 85, 1·10, 1·35, 1·60, 2.—, 3·25 i **58**
- **Bengalina jedwabna** w jasne i ciemne kolory modne, metr ct. **82**
- **Czysty brokat jedwabny,** najnowszy gatunek na bluzy i toalety, cena za metr zł. **1·35**
- **Czarne brokaty jedwabne,** za metr 1·10, 1·50, 1·75, 2·25, 2·50, 3·90 i ct. **95**
- **Uni-Velvet** czarny i wszelkie kolory modne, metr ct. 65, 95, zł. 1.50, 2·28 i ct. **58**
- **Fantazyjny welwet metalowy,** cudowna nowość, tylko u nas do nabycia, metr 1·20, 1·30, 1·50, i **1·10**
- **Flane'e Nansena** pod gwarancją nie puszczające w praniu, w najmodniejsze desenie, metr ct. **25**
- **Szkockie flanele** w jasne pasy, z gwarancją prawdziwego koloru, cena za metr ct. **19**
- **Barchan kosmanowski sznurkowy,** imprimé, pod gwarancją nie puszczający w praniu, za metr ct. **48**

Olbrzymi wybór materji żałobnych po każdej cenie.

Gratis i franko wysyłamy tylko nasze najnowsze ilustracje modne, zawierające oryginalne wzory najmodniejszych kapeluszy dla pań i panien, angielskich i francuskich toalet, konfekcji, prześlicznych bluz, konfekcji męskiej i damskiej, bielizny damskiej i dziecinnej, towarów włóczkowych itd., jak i firanek, portjer, dywanów i praktycznych artykułów meblowych.

Jedynie nastręczające się ułatwienia. Każde zamówienie na materje, przewyższające kwotę **10 zł.,** rozsela się do wszystkich miejscowości monarchji Austro-Węgierskiej franco i bez kosztów.

GRAND MAGASIN **„AU PRIX FIXE"** GRAND MAGASIN
BRACIA HIRSCH
tylko Wiedeń, I., Graben Nr. 15. 413 1—3
Nie mamy nigdzie Filji.

Magazyn Mód „IRIS"
(ul. Jagiellońska 7, I. piątro, róg ul. III. Maja)
poleca na sezon jesienny
KAPELUSZE DAMSKIE
w wielkim wyborze.

Także i na raty bez podwyższenia cen
dywany, portjery, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka, dery na konie, jakoteż wszelkie artykuły, potrzebne do urządzenia domowego, w składzie dywanów „Teppichhaus Au Louvre" Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franko.

Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu z Rotterdamu do Nowego Jorku
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Preblauska szczawa
najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomita w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Brightа. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau poczta St. Leonhard Karyntja.** 210 1—?

[Medal złoty] **Magazyn Futer** [Medal srebr.]
BRACI WROŃSKICH
we Lwowie, ul. Teatralna l. 5, (naprzeciw kościoła katedralnego)
polecają
po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych, jako też skóry pojedyncze, oraz i materje na pokrycia futer w wielkim wyborze.
Cenniki na żądanie franko.



Wystawa ogólna
wschodnich i innych obcych i krajowych dywanów, portjer, firanek, chodników i der na konie
otwarta przez cały dzień, w nocy zaś przy elektrycznem oświetleniu. Wstęp wolny. Zdumiewająco tanie ceny są na wszystkich towarach dokładnie uwidocznione. Ulgi w spłatach wedle umowy. Uprasza się każdego, kto coś zakupić pragnie, by wprzód obejrzał tę wystawę. **Na prowincję cenniki darmo i opłatnie.** Listy adresować należy: Skład dywanów „AU LOUVRE" Lwów, ul. Sykstuska l. 6 (Pasaż Hausmanna).

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1·05, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
(dla pań, mężczyzn i dzieci)
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
EUCALYPTUS ESENCJA DO UST
Austro-węgierskie patent. -- Mention honorable w Paryżu 1878.
Bardzo silnie przeciwgnil., niezawodny przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiljana I. itd.
Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.
Składy we wszyst. aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Dra Fabera szczot. do zęb. w 3 gat. Także jest też do nabycia: **C. k. uprz. specyficzne mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

Dra Rosa'ego Balsam dla żołądka | **Praska maść domowa**
z apteki B. FRAGNERA w Pradze

od lat więcej jak 30 ogólnie uznany środek domowy działający skutecznie pobudzająco na apetyt i lekko rozwalniający. Trawienie przy stałem używaniu się wzmacnia i reguluje.
Wielka flaszka 1 zł. 50 ct., pocztą 20 ct. więcej.

jest dawnym najpierw w Pradze używanym środkiem domowym, który rany utrzymuje czysto i je chroni, zapalenie i boleści łagodzi i chłodząco działa.
W puszkach po 35 ct. i 25 ct., pocztą o 6 ct. więcej.

Ostrzeżenie! Wszelkie części opakowania mają na sobie obok stojącą ustawowo ochronną markę.

Główny skład: Apteka B. Fragnera „pod czarnym orłem" **Praga, Mała strona,** róg Spornergasse.
Wysyłka pocztowa codzienna. 1103 1—14
Składy w aptekach Austro-Węgier, we Lwowie w większych aptekach.



KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKÓRY**
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy, balowy i salonowy biały, różowy albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.
Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

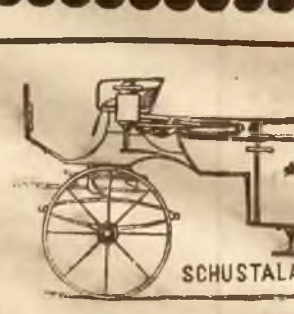
DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.



Największy skład powozów
słynnej firmy
Schustala i Spółki
utrzymują
we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5
E. & J. STROMENGER
ces. i król. dostawcy nadworni 1588 1—?
Wielki wybór rozmaitych powozów na oliwnych osiach, kauczukowych kołach etc.

Magazyn Futer
B. SZARKIEWICZA
przeniesiony został na I. piątro w tym samym domu, wchód od ulicy **Krzywej l. 9,** obok banku Hipotecznego we Lwowie.
Poleca we wszystkich rodzajach **futra po zniżonej cenie** dla tego, że nie na froncie. 1878 1—?

HERBATA Z BRODÓW!
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 8.50.



Wózki dla dzieci
Kosze na kwiaty
Meble bambusowe
Kosze do podróży
Koszyki wszelkiego rodzaju
po niezwykle tanich cenach
poleca fabryka
A. KONIEWICZA
Lwów, ulica Akademicka l. 5.
Cenniki gratis. 1897 1—1

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.